

Od formalnego zobowiązania do kultury spotkania. Kilka refleksji na temat instytucji narzeczeństwa¹

From Formal Commitment to the Culture of Meeting
– Several Thoughts on the Institution of Engagement

Wprowadzenie

Na początku 2001 r. miał swoją światową premierę film pt. *Powiedz tak*. Produkcja ta stała się w krótkim czasie światowym hitem. W filmie wystąpiła plejada hollywoodzkich gwiazd, w tym wcielający się w główne postaci Jennifer Lopez oraz Matthew McConaughey. Przywołana w tym miejscu produkcja filmowa zasługuje na uwagę zwłaszcza w kontekście aktualnej, szeroko rozumianej refleksji dotyczącej instytucji małżeństwa. W filmie tym opowiedziana została historia pary aktywnie przygotowującej się do ślubu. Interesujące jest jednakże, że widz – w trakcie oglądania wspomnianego kinowego hitu – może mieć wątpliwości, czy ogląda wspólne działania narzeczonych. W znacznie większym stopniu ma możliwość dostrzec w tym kontekście relację istniejącą pomiędzy przygotowującymi się do zawarcia małżeństwa kobietą i mężczyzną, którzy *de facto* żyją jak małżonkowie. Ślub ma być jedynie symbolicznym „ukoronowaniem” ich aktualnej, rzekomo trwałej relacji partnerskiej. W filmie tym pojawia się także wątek zaręczyn. Zaprezentowany on został jednakże w sposób w pewnym sensie ironiczny. O rękę jednej z głównych bohatererek prosi bowiem mężczyzna, który w zasadzie jej nie zna, mając świadomość, iż nie darzy go ona miłością².

Zaproponowana w tym miejscu refleksja nad treścią jednej z amerykańskich tzw. komedii romantycznych ma na celu zwrócenie uwagi na kilka elementów. W pierwszym rzędzie warto zastanowić się,

¹ Artykuł został przygotowany w ramach realizacji tematu badawczego *Prawno-społeczne wyzwania ochrony zdrowia psychicznego* nr 502-03/6-074-06/502-64-103, finansowanego ze środków Uniwersytetu Medycznego w Łodzi.

² B. Rayzacher, *Ach, co to będzie za ślub!*, „W Podróż” 6 (2012), s. 126.

czy w czasach obecnych istnieje nadal instytucja narzeczeństwa. Wskazana w tym aspekcie nieco prowokacyjna wątpliwość w sposób bezpośredni powiązana jest z promowanym w mediach – w tym zwłaszcza w przekazie popkulturowym – podejściu, zgodnie z którym okres przedmałżeński jest w istocie momentem swoistego testowania osobowości potencjalnych, przyszłych małżonków. Czy zatem narzeczeństwo nie stało się w istocie elementem zanikającej tradycji? Z drugiej natomiast strony warto zatrzymać się nad formalnymi aspektami narzeczeństwa. Instytucja ta dostrzegana jest w sposób szczególny w oficjalnych dokumentach Kościoła katolickiego, zobowiązującego kandydatów na małżonków do odbycia specjalnego przygotowania. Warto zatem w tym kontekście zatrzymać się nad kilkoma pytaniami: Czy w czasach obecnych spotkania dla narzeczonych posiadać winny szczególną formę? Być może forma ta powinna uwzględniać dostrzegany w społeczeństwie kryzys rodziny, a także wspomniany, sugerowany przez autora kryzys instytucji narzeczeństwa? Bazując na powyższym, warto rozważyć, jakie zadania stoją w czasach obecnych przed osobami, które prowadzą podobny typ katechez?

Cel pracy oraz metody

Proponowana w tym miejscu refleksja ma na celu podjęcie próby odpowiedzi na wskazane powyżej pytania; bazować będzie z jednej strony na analizie oficjalnych dokumentów Kościoła katolickiego oraz dokumentów prawnych (zarówno państwowych, jak i kościelnych), odnoszących się w sposób pośredni lub bezpośredni do tematu narzeczeństwa³. Z drugiej natomiast strony zwrócona zostanie uwaga na refleksję zarówno przedstawicieli Kościoła, jak i autorów poruszających w swoich publikacjach zagadnienie relacji przyszłych małżonków. Na koniec zaproponowana zostanie koncepcja spotkań dla narzeczonych, jaką w swojej praktyce od kilku lat proponuje autor omawianych refleksji⁴.

³ Por.: A. Kojder, *Podstawy socjologii prawa*, Warszawa 2016, s. 340–344.

⁴ Zob.: P. Chomczyński, *Wybrane problemy etyczne w badaniach. Obserwacja uczestnicząca ukryta*, „Przegląd Socjologii Jakościowej” 1 (2006), t. II, s. 68–87.

Perspektywa formalna

Czy w polskim prawie istnieje instytucja narzeczeństwa? Choć odpowiedź na powyższe pytanie jest negatywna, to jednak nie można pominąć kilku formalno-prawnych elementów istotnych w trakcie refleksji nad narzeczeństwem. Po pierwsze, polski *Kodeks rodzinny i opiekuńczy* w sposób szczególny odnosi się do samej instytucji małżeństwa. Warto w tym miejscu bowiem dostrzec, że polski ustawodawca właśnie od refleksji nad małżeństwem „rozpoczął” ustawowe definiowanie relacji małżeńskich, jakie dostrzec możemy w wyżej wymienionym kodeksie. Choć, jak zaznaczono, słowo „narzeczeństwo” nie pojawia się w omawianej ustawie, to jednak zasadne jest, by wskazać, że w *Kodeksie rodzinnym i opiekuńczym* zwrócona została uwaga na sytuację „osób mających zawrzeć małżeństwo”. Z jednej strony zostały w sposób dokładny ukazane zasady formalne odnoszące się do czynności prawnej, jaką jest wejście kobiety oraz mężczyzny w związek małżeński. Mowa w tym miejscu przede wszystkim o wieku, sytuacji zdrowotnej oraz spełnieniu wymagań formalnych, jakie na osoby mające stać się małżonkami nakłada polskie prawo. W kolejnych przepisach dostrzegamy zatem, iż małżeństwo może być zawarte jako standard przez osoby pełnoletnie. W wyjątkowych jednak przypadkach sąd może wyrazić zgodę, by kobieta w wieku szesnastu lat zawarła związek małżeński⁵. Marek Andrzejewski, analizując z perspektywy prawno-pedagogicznej instytucję małżeństwa, w sposób szczególny odniósł się do okresu, który bezpośrednio poprzedza jego zawarcie. Choć także w tym przypadku nie możemy w sposób formalny powiedzieć o istnieniu narzeczeństwa jako instytucji, to jednak zasadnym jest, by zwrócić uwagę na kluczowe przeszkody, jakie owym narzeczoną mogą stanąć na drodze w trakcie przygotowywania się do ślubu. Przywołany w tym miejscu autor wskazuje, iż małżeństwa nie mogą zawrzeć nie tylko wyżej wspomniane osoby niepełnoletnie, ale również osoby ubezwłasnowolnione oraz doświadczające choroby psychicznej lub też niepełnosprawności. Jak wskazano jednakże w art. 12 par. 1 omawianego *Kodeksu*: *Jeżeli jednak stan zdrowia lub umysłu takiej osoby nie zagraża małżeństwu ani zdrowiu przyszłego potomstwa i jeżeli osoba ta nie została ubezwłasnowolniona całkowicie,*

⁵ Por.: art. 1–10 ustawy z dnia 25 II 1964 r. *Kodeks rodzinny i opiekuńczy* (Dz.U. 2004 r. Nr 162, poz. 1691).

sąd może jej zezwolić na zawarcie małżeństwa⁶. Powracając w tym miejscu do formalnych przeszkód, jakie mogą uniemożliwić zawarcie związku małżeńskiego, należy wskazać: pozostawanie przez któregoś z narzeczonych nadal w związku małżeńskim, pokrewieństwo narzeczonych, powinowactwo oraz pozostawanie przez wspomniane osoby w relacji przysposobienia. Jak zaznacza Marek Andrzejewski, przeszkoda w postaci pokrewieństwa odnosi się do relacji w linii prostej. Mowa więc o rodzeństwie, dzieciach, wnukach, a także rodzicach oraz dziadkach. W opinii wspomnianego znawcy prawa rodzinnego zagadnienie to zostało w sposób bardzo stanowczy sformułowane przez polskiego ustawodawcę. Jego naruszenie wiązać się może z pojawieniem się zarzutu karnego. W nieco mniej restrykcyjny sposób odniesiono się natomiast do zjawiska powinowactwa (np. relacji typu teściowa – zięć). W szczególnych sytuacjach bowiem sąd może wyrazić zgodę na zawarcie między nimi związku małżeńskiego⁷.

Pozostając na gruncie przepisów polskiego prawa rodzinnego, należy zwrócić uwagę na cenne spostrzeżenia Jerzego Ignatowicza oraz Mirosława Nazara. Wspomniani w tym miejscu lubelscy badacze potwierdzając brak odniesień w polskim porządku prawnym do instytucji narzeczeństwa, jednocześnie zaznaczając, iż przepisy prawa małżeńskiego z 1945 r. wskazywały na istnienie szczególnej umowy określanej mianem zaręczyn. Jak zaznaczają przywołani autorzy, także aktualnie odnieść się należy do praktyki pojawienia się umowy pomiędzy kandydatami do małżeństwa. Okazuje się bowiem, że zerwanie przez jedną z osób narzeczeństwa może wiązać się z pojawieniem się prawa związanego z oczekiwaniem stosownego zadośćuczynienia. Mowa w tym miejscu co prawda nie tyle o stratach moralnych, ale o szkodzie, która u jednej z osób powstała w związku z zaangażowaniem w trakcie przygotowania do zawarcia małżeństwa środków finansowych⁸.

Przedstawiona powyżej perspektywa formalnoprawna odnosi się do regulacji zawartych w polskich przepisach prawno-rodzinych, wskazujących na zasady zawierania małżeństwa przez kandydatów chcących podjąć podobne zobowiązanie. Tym samym małżeństwo w omawianym ujęciu jest działaniem prawnym, którego skutki mogą ponieść jedynie osoby, które mają uregulowaną sytuację w zakresie

⁶ Tamże.

⁷ M. Andrzejewski, *Prawna ochrona rodziny*, Warszawa 1999, s. 30–31.

⁸ J. Ignatowicz, M. Nazar, *Prawo rodzinne*, Warszawa 2006, s. 87–88.

posiadanego wieku, zdrowia, sytuacji rodzinnej itd. Mylnie jest jednak w tym miejscu twierdzenie, iż polski *Kodeks rodzinny i opiekuńczy* nie uwzględnia wyjątkowego charakteru wspomnianej umowy, jaką zawierają kandydaci na małżonków. W pierwszym rzędzie warto wskazać na treść art. 3 par. 4, zgodnie z którym *Kierownik urzędu stanu cywilnego wyjaśnia osobom zamierzającym zawrzeć małżeństwo doniosłość związku małżeńskiego, przepisy regulujące prawa i obowiązki małżonków oraz przepisy o nazwisku małżonków i o nazwisku ich dzieci*⁹. W przepisie tym w sposób wyraźny dostrzec można swoje odniesienie się ustawy do unikalnych wartości, jakie konstruują instytucję małżeństwa. Warto także wskazać na doniosłość treści wyrażonej w art. 8 omawianego Kodeksu, zgodnie z którą zawarcie związku małżeńskiego odbywać się może nie tylko przed kierownikiem Urzędu Stanu Cywilnego, ale również przed osobą duchowną¹⁰. Tym samym kandydaci chcący zawrzeć związek małżeński uczestniczą *de facto* w podwójnej rzeczywistości. Z jednej strony dokonują czynności prawnej. Z drugiej zaś perspektywy uczestniczą w sakramencie odnoszącym się do relacji człowieka z Bogiem. W tym miejscu zasadnym jest zwrócenie uwagi na oficjalne wypowiedzi Kościoła katolickiego odnoszące się do omawianej instytucji narzeczeństwa. Skupiona zostanie w tym miejscu uwaga na *Katechizmie Kościoła Katolickiego* oraz *Kodeksie Prawa Kanonicznego*.

Odnosząc się do pierwszego ze wskazanych dokumentów Magisterium, należy wskazać na treść pkt. 1625, który stanowi, iż osoby zawierające małżeństwo muszą być decyzyjnie wolne, nie mogą być zatem poddane jakimkolwiek przymusowi. To właśnie świadoma oraz dobrowolnie wyrażona zgoda narzeczonych jest nieodzownym elementem zawierających małżeństwo (pkt 1626). Odnosząc się w sposób bezpośredni do okresu narzeczeństwa, należy zwrócić uwagę na pkt 1632, w którym zwrócono uwagę, że *Sprawą pierwszorzędną wagi jest przygotowanie do małżeństwa, aby małżeńskie „tak” było aktem wolnym i odpowiedzialnym oraz aby przymierze małżeńskie miało solidne i trwałe podstawy ludzkie i chrześcijańskie. Najwłaściwszym sposobem przygotowania do tego jest przykład i wychowanie przekazane przez rodziców i rodzinę*. Autorzy *Katechizmu* trafnie dodają jednakże w tym miejscu, iż *Młodych winno się przede wszystkim na łonie samej rodziny odpowiednio i w stosownym czasie*

⁹ *Kodeks rodzinny i opiekuńczy*.

¹⁰ Tamże.

*pouczać o godności, zadaniu i dziele miłości małżeńskiej, aby nauczeni szacunku dla czystości, mogli przejść we właściwym wieku od ucziwego narzeczeństwa do małżeństwa*¹¹. Tym samym to rodzina określona została w istocie jako pierwszy wychowawca narzeczonych, będących w przyszłości małżonkami. To bowiem właśnie wspólnota rodzinna, w tym zwłaszcza obraz małżonków, jaki widzą osoby młode, jest w stanie stworzyć swoisty wzorzec, do którego odnoszą się np. narzeczeni. Samo jednakże pojęcie zgody posiada z jednej strony element emocjonalno-duchowy, odnoszący się do decyzji, którą dana osoba ma wyrazić w pełnej wolności. Z drugiej jednak perspektywy pojęcie to ma charakter prawny. Z perspektywy zapisów *Kodeksu rodzinnego i opiekuńczego*, wadliwość zgody (wynikająca np. z szeroko rozumianych zaburzeń psychicznych bądź niedojrzałości skorelowanej z młodym wiekiem) interesujących nas w tym miejscu narzeczonych prowadzi do sytuacji, w której to posiadają oni formalne prawo złożenia w sądzie wniosku dążącego do unieważnienia zawartego małżeństwa. Z perspektywy prawa kanonicznego podobna sytuacja wygląda nieco inaczej. Ułomny charakter zgody narzeczonych wynikający z niedojrzałości kandydatów do małżeństwa, zaburzeń psychicznych bądź też spowodowany przymuszeniem określonej osoby sprawia, iż pojawia się formalna możliwość stwierdzenia nieważności małżeństwa. Tym samym w prawie cywilnym może zostać potencjalnie unieważnione małżeństwo, które zawarli uprzednio kandydaci: pojawiło się ono, ale z powodu zaistniałej wady zostało uznane przez sąd za nieważne. W przepisach kanonicznych wskazuje się *de facto* na głębszy charakter potencjalnych działań. Stwierdzenie bowiem nieważności małżeństwa to innymi słowy wskazanie, iż owego małżeństwa nigdy nie było. Zjawisko to w sposób bezpośredni skorelowane jest ze zjawiskiem dojrzałości do małżeństwa. Jak zaznacza ks. Przemysław Góra, *Prawo kanoniczne postawiło przed kandydatami do zawarcia małżeństwa konkretne wymogi, które mają na celu zapewnienie zdolności do podjęcia i realizowania istotnych praw i obowiązków małżeńskich i rodzinnych. Chodzi tutaj o dojrzałość: fizyczną, psychiczną, osobową, umysłową, emocjonalną, społeczną. Jednym słowem, należy mieć pewność odnośnie do rozeznania oceniającego co do istotnych praw i obowiązków małżeńskich. Wtedy można mówić o dojrzałej osobowości*¹². Przywołany w tym miejscu

¹¹ *Katechizm Kościoła Katolickiego*, Poznań 2002.

¹² P. Góra, *Trybunał miłości*, rozmawiał B. Kmieciak, „Katecheta” 3 (2015), s. 15–16.

kanonista słusznie jednakże dokonuje rozróżnienia na świadomość narzeczonych w kwestii zadań oraz celu małżeństwa oraz dojrzałość do podjęcia podobnych działań. Jego zdaniem: *Dojrzałość do małżeństwa i świadomość, czym ono jest, to dwie różne rzeczywistości. Można rozumieć, a zatem mieć świadomość, czym jest małżeństwo, obserwując np. szczęśliwe małżeństwo rodziców czy krewnych czy znajomych. To bardzo pozytywne i budujące przykłady. One niewątpliwie wpływają na kształtowanie świadomości celów i zadań małżeństwa i rodziny. Wielu młodych wie, że celem małżeństwa jest miłość oraz zrodzenie i wychowanie potomstwa. Dojrzałość do małżeństwa to coś innego. Takiej dojrzałości człowiek się uczy, kształtując siebie. Wymienię choćby kilka cech dojrzałej osobowości do zawarcia małżeństwa: realne poznanie świata, akceptacja siebie, postawa miłości, wewnętrzna integracja, hierarchia wartości, poczucie sensu życia dla innych, empatia*¹³. Interesujące jest w tym momencie, iż kanoniczna praktyka sugeruje, że stwierdzenie nieważności małżeństwa z powodu np. zatajenia przez jednego z narzeczonych choroby psychicznej stanowi rzadkość. Najczęstszym przypadkiem podobnej sytuacji jest przede wszystkim dostrzeżenie w trakcie postępowania sądowego, iż narzeczeni wykazywali się przed zawarciem sakramentu małżeństwa stwierdzoną niedojrzałością, rzutującą na możliwość obiektywnej oceny praw oraz obowiązków małżonków. Owa niedojrzałość powiązana może być z zaburzeniami psychicznymi. Stwierdza się istnienie u badanego osobowości zależnej, dysocjalnej. Część osób wykazuje wyraźne objawy uzależnienia od szeroko rozumianych środków psychoaktywnych, do których należą nie tylko narkotyki, ale również i alkohol. Ów brak dojrzałości – tak często krytykowany z powodu swoistej ogólności sformułowania – tak naprawdę odnosi się do dostrzeganego, jeszcze przez osobę w narzeczeństwie, obrazu własnej rodziny. Jak stwierdza ks. Góra: *To, co dziecko widzi w domu, w jakiej atmosferze wzrasta i wychowuje się, ma bardzo istotny wpływ na jego osobowość, kształt oraz jakość relacji małżeńskiej i rodzinnej w jego życiu dorosłym. Jeśli dziecku został zaszczerpiiony w jego domu rodzinnym właściwy model rodziny katolickiej, to ma ono dużą szansę zrealizować go we własnym małżeństwie i rodzinie. Jeśli natomiast dziecko będzie w domu widziało tylko alkohol, klótnie, przemoc domową, zdrady małżeńskie, częstą zmianę partnerów życiowych po stronie jednego z rodziców, to wówczas najprawdopodobniej odtworzy*

¹³ Tamże.

podobną reakcję w swoim małżeństwie i rodzinie. Kanonista ten dodaje: (...) wadliwe wychowanie rodzinne, patologia środowiska rodzinnego oraz dobrobyt materialny często pozbawiają młodych ludzi tych dwóch elementów, czyniąc ich często z natury niezdolnymi do zawarcia małżeństwa¹⁴. Sam Kodeks Prawa Kanonicznego w kilku miejscach w sposób doniosły wskazuje na znaczenie przygotowania kandydatów do małżeństwa. Kan. 1063 stanowi, że *Duszpasterze mają obowiązek troszczyć się o to, aby własna wspólnota kościelna świadczyła pomoc wiernym, dzięki której stan małżeński zachowa ducha chrześcijańskiego i będzie się doskonalił. Ta pomoc winna być udzielana przede wszystkim: 1. poprzez przepowiadanie, katechezę odpowiednio przystosowaną dla małoletnich, młodzieży i starszych, także przy użyciu środków społecznego przekazu, dzięki czemu wierni otrzymają pouczenie o znaczeniu małżeństwa chrześcijańskiego, jak również obowiązkach małżonków i chrześcijańskich rodziców. Szczególnie cenny w omawianych kontekstach jest pkt 2 przywołanego kanonu, zgodnie z którym pomoc duszpasterska powinna odbywać się poprzez osobiste przygotowanie do zawarcia małżeństwa, przysposabiające nupturientów do świętości ich nowego stanu i jego obowiązków¹⁵. Omawiany w tym miejscu Kodeks nakłada na kandydatów do zawarcia sakramentu małżeństwa obowiązek powiadomienia władz kościelnych (zwłaszcza proboszcza określonej parafii) o istnieniu potencjalnych przeszkód, które mogą stanąć na drodze. Co istotne, w omawianym dokumencie kan. 1070 przewiduje złożenie przez kandydatów egzaminu przedślubnego¹⁶.*

Perspektywa teologiczna oraz psychospołeczna

Przedstawione powyżej refleksje natury ogólnoprawnej mają przede wszystkim na celu zwrócenie uwagi na dwa zagadnienia. W pierwszym rzędzie należy wskazać, iż w toku analizy aktualnych przepisów szeroko rozumianego prawa małżeńskiego (zarówno świeckiego, jak i kościelnego) nie sposób dostrzec istnienia instytucji narzeczeństwa. Jest to w pewnym sensie paradoks. Jak wskazano bowiem, zaręczyny oraz samo narzeczeństwo są elementami, które – bez

¹⁴ Tamże, s. 17.

¹⁵ Cyt. za: *Kodeks Prawa Kanonicznego*, 1983, [online], [dostępny: <http://www.trybunal.mkw.pl/Kodeks%20Prawa%20Kanonicznego.pdf>], [dostęp: 21.09.2016].

¹⁶ Tamże.

względem na ich aktualny faktyczny stan – weszły na trwałe do okresu bezpośredniego przygotowania się danej pary do zawarcia małżeństwa. Z drugiej jednak strony należy dodać, że zarówno przepisy prawno-rodzinne, jak i normy prawa kanonicznego w sposób wyraźny wskazują na standard postępowania kandydatów do małżeństwa¹⁷. W tym jednakże miejscu warto przenieść powyższe rozważania na grunt refleksji socjopedagogicznej oraz teologicznej. Instytucja narzeczeństwa aktualnie nie spotyka się z żywym zainteresowaniem przedstawicieli zarówno psychologii, jak i pedagogiki. Tym bardziej jako bezcenne należy uznać zarówno refleksje teoretyczne, jak i uwagi praktyczne dotyczące omawianego zagadnienia¹⁸.

W pierwszym rzędzie zasadnym jest zatrzymać się na nauczaniu papieża Franciszka. W połowie 2016 r. na polskim rynku wydawniczym pojawiła się książka pt. *Rodzina uratuje świat*. Publikacja ta jest zbiorem katechez, które w trakcie audiencji generalnych w latach 2014–2015 wygłosił Ojciec Święty. W jaki sposób zatem papież „maluje obraz” narzeczeństwa?

Odpowiedź na powyżej postawione pytanie można w istocie streścić w słowie „obietnica”. Dla Franciszka słowo to posiada kluczowe znaczenie. W sposób integralny łączy ono przygotowania narzeczoń z rzeczywistością doświadczaną przez małżonków. To bowiem w „obietnicy” wzajemnie składanej sobie przez kobietę i mężczyznę tkwi tajemnica ich relacji¹⁹. Dla papieża narzeczeństwo jest przede wszystkim pierwszym etapem, w którym młody człowiek bez przymusu realizuje swoje powołanie. Jest to zatem czynna odpowiedź na Boże wezwanie. Franciszek nadmienia, iż czasy obecne są dla młodych wielkim darem. W poprzednich pokoleniach zarówno narzeczeństwo, jak i małżeństwo powiązane były z przymusem, jakiemu ze strony rodziny ulec musiał młody człowiek. Tym niemniej jednak, trafnie zaznacza Ojciec Święty, bazowanie w wyborze małżonka wyłącznie na uczuciach jest w tym ujęciu błędem. Wybór powołania musi bowiem odnosić się do „harmonii decyzji”. To właśnie od tej decyzji młodzi zaczynają się „siebie uczyć”. Franciszek bardzo mocno podkreśla, że nauka ta składa się z wielu etapów, które kształtują

¹⁷ W prawie rzymskim oraz kanonicznym określanym mianem nupturientów (łac. *nupturient*): *osoba, która zamierza zawrzeć związek małżeński*, *Słownik Języka Polskiego PWN*, [online], [dostępny: <http://sjp.pwn.pl/sjp/nupturient;2569423.html>], [dostęp: 21.09.2016].

¹⁸ B. Kmiecik, *Spotkanie bez smartfona w ręku*, „Gość Niedzielny”, [online], [dostępny: <http://gosc.pl/doc/3260949.Spotkanie-bez-smartfona-w-reku>], [dostęp: 21.09.2016].

¹⁹ Tamże.

elementy składowe małżeństwa. Jak zaznacza Ojciec Święty, narzeczeństwo uświadamia, iż związek małżeński nie powstaje w jednej chwili. Jest on kształtowany niczym „rękodzieło”. Owo działanie w czasach dzisiejszych posiada unikalne wręcz znaczenie. Franciszek stawia w tym kontekście smutną diagnozę. Jego zdaniem, aktualnie wiele osób pragnie zdobywać określone rzeczy (bądź relacje) natychmiast, równie szybko z nich rezygnując²⁰. Trafnie zagadnienie to zaprezentował ks. Przemysław Góra, stwierdzając: *Zagrożeniem dla małżeństwa sakramentalnego jest dzisiaj niewątpliwie „moda na rozwód”, która nabrała tempa. Coraz częściej słyszymy o rozwodach celebrytów, ludzi teatru, mediów, niekończące się seriale telewizyjne to często jedno wielkie pasmo rozwodów itd. Nawet jeśli nasi rodzice i dziadkowie także byli świadkami nieudanych małżeństw, to dzisiaj zjawisko to nabiera szerszych rozmiarów*²¹. Pogląd ten podziela również w swoich analizach teoretycznych ks. Robert Skrzypczak. Zdaniem wspomnianego dogmatyka, młodych ludzi fascynuje niestety nie wspomniana papieska tajemnica, ale „teraźniejszość – tu i teraz”. Przyjęcie takiej postawy powoduje, że – jak wspomina przywołany kapłan – w relacjach nie dochodzi się do pogłębionego etapu. *Nie zabiera się emocjonalnych bagaży* – jak podkreśla ks. R. Skrzypczak, dodając, że relacje miłosne charakteryzuje aktualnie przeżywanie przez młodych przenikających się fascynacji bliskością, która jednocześnie wywołuje przerażenie²². Papież Franciszek w podobnym kontekście wskazuje wręcz, że współczesna kultura i społeczeństwo umniejszają wagę narzeczeństwa, pomijając jego unikalną delikatność oraz wartość tworzących się wówczas relacji. Ojciec Święty jednakże nie boi się w tym kontekście wskazać na wielką atrakcyjność narzeczeństwa. Jej głównym elementem jest „niespodzianka”. To bowiem w tym okresie młodzi odkrywają, jak wielkimi darami w małżeństwie mogą siebie obdarzyć²³.

W polskiej literaturze przedmiotu zagadnieniem narzeczeństwa zajęli się m.in. Jacek Pulikowski. Autor ten – bazując również na swoim praktycznym doświadczeniu z pracy w poradni rodzinnej – zaznacza, że to właśnie omawiany okres jeszcze szczególnie, ważnym „wentylem bezpieczeństwa”. Narzeczeństwo, jak wskazano powyżej, ma być przede wszystkim dłużej trwającym momentem, w którym młodzi będą

²⁰ Franciszek, *Rodzina uratuje świat*, Gliwice 2016, s. 96–98.

²¹ P. Góra, *Trybunał miłości*, s. 16.

²² R. Skrzypczak, *Strach przed ślubną obrączką*, „Idziemy” 20 (2015), s. 14.

²³ Franciszek, *Rodzina uratuje świat*, s. 100.

mieli szansę wzajemnego poznania. Owo poznanie dotyczyć często musi bardzo szczegółowych, czasem newralgicznych kwestii. Mowa w tym miejscu o tematach ekonomicznych, o relacji z rodzicami, planach rodzicielskich oraz stosunku do Boga. Brak zwrócenia uwagi na wspomniane kwestie skutkować może w małżeństwie pojawieniem się licznych konfliktów. Poza tym narzeczeństwo, z racji wspomnianego dłuższego czasu trwania, pozwala na uniknięcie zawarcia małżeństwa przez osoby, które w istocie nie zostały powołane do wspólnego trwania. Pulikowski zwraca uwagę w omawianym kontekście, że narzeczeństwo może być momentem trudnym, w którym konieczne jest ujawnienie przed osobą bliską wcześniejszych zranień bądź też sytuacji mogących zaważyć na trwałości przyszłego małżeństwa; mowa np. o wcześniejszych doświadczeniach seksualnych jednego z narzeczonych²⁴. Ks. R. Skrzypczak w swoich refleksjach zwrócił uwagę w omawianym kontekście na istotny wątek, wskazujący na przyczynę coraz wcześniejszej inicjacji seksualnej osób, które potencjalnie chciałyby zawrzeć związek małżeński. Jego zdaniem relacja seksualna stała się dla wielu nie elementem całkowitego zjednoczenia się osób, które podjęły decyzję o wspólnym życiu aż do śmierci. Jest ona natomiast coraz częściej elementem służącym do wypróbowania, czy dana osoba to „potencjalnie ta jedyna”. Podobne podejście w opinii wspomnianego kapłana wynika przede wszystkim z mylnego, a zarazem niedojrzałego rozumienia pojęcia wolności. Trafnie w tym miejscu ks. R. Skrzypczak przypomina nauczanie papieża Jana Pawła II, który podkreślał, że *Nie można rozumieć wolności jako swobody czynienia czegokolwiek. (...) Wolność oznacza nie tylko dar z siebie. Oznacza także wewnętrzną dyscyplinę daru*²⁵.

Prezentując jednakże w tym miejscu przede wszystkim pozytywny obraz narzeczeństwa, warto zwrócić uwagę, iż okres ten charakteryzuje się istnieniem po stronie kobiety lub mężczyzny niezwyklego wręcz poziomu motywacji. Pojawia się w tym aspekcie zatem nie tylko szansa prawdziwego dopasowania, ale również zmiany, która nastąpić może u danej osoby z uwagi na miłość odczuwaną do przyszłego małżonka. Tym samym nie jest to już, jak podkreśla J. Pulikowski, wyłącznie okres testowania, specyficznego dla tzw. chodzenia – „sprawdzam, czy potencjalnie nadajesz się na żonę lub męża”. Zaręczyny zmieniają powyższą optykę. Narzeczony zaczyna być

²⁴ J. Pulikowski, *Zakochanie i co dalej*, Częstochowa 2006, s. 73–75.

²⁵ Cyt. za: R. Skrzypczak, *Strach przed ślubną obrączką*, s. 15.

postrzegany jako przyszły/a mąż/zona²⁶. Owo postrzeżenie musi być na pewnym etapie w sposób rzetelny wsparte. Mowa w tym miejscu o wskazanym powyżej wsparciu Kościoła, który zwraca uwagę na znaczenie i unikalność relacji małżeńskiej oraz wagę sakramentu, a nie tylko formalnego zobowiązania²⁷. Papież Franciszek zwraca uwagę, że kursy przedmałżeńskie w społecznej optyce coraz częściej prezentowane są jako „symbol straconego czasu”. Okazuje się jednak, iż niejednokrotnie, jak zaznacza Ojciec Święty, wyłącznie wspomniane kursy są chwilą, w której narzeczeni mogą się poznać. Paradoks obecnych czasów polega bowiem na tym, że młodzi niejednokrotnie żyjąc ze sobą wręcz w relacji seksualnej, w istocie wcale siebie nie znają. To właśnie kurs daje im możliwość poznania głębszej sfery swojego przyszłego męża/zony²⁸. Jak zatem powinny wyglądać wspomniane kursy?

Postawione pytanie może zostać na wstępie odniesione do wskazanych powyżej formalnych aspektów związanych z zagadnieniami, które przyszli małżonkowie otrzymują w trakcie trwania podobnych spotkań dla osób zaręczonych. W ramach podobnych inicjatyw, podejmowanych najczęściej przy określonej parafii, oferowane są spotkania dotyczące np. prawno-kanonicznych aspektów małżeństwa. Szczególne miejsce zajmują również zagadnienia dotyczące Naturalnego Planowania Rodziny (NPR)²⁹. Obserwując sytuację osób uczestniczących w podobnych spotkaniach, dojść można jednak do interesujących wniosków, które bezpośrednio wpłynąć mogą na sposób i formę prowadzenia omawianego typu spotkań. Jak się bowiem okazuje, uczestnicy poproszeni o opowiedzenie w kilku słowach o swoim przyszłym małżonku najczęściej wspominają o jego/jej ulubionych rzeczach, smakach miejscach lub pasjach. Ciekawym jest jednak, że padają również stwierdzenia: „moja narzeczona nie lubi, gdy późno się kładę spać”, „mój narzeczony lubi długo spać, rozrzuca ponadto ubrania po całym mieszkaniu”. Podobne stwierdzenia w zasadzie

²⁶ J. Pulikowski, *Zakochanie i co dalej*, s. 73–83.

²⁷ Tamże, s. 79.

²⁸ Franciszek, *Rodzina uratuje świat*, s. 100. Interesujące w tym kontekście jest również, że podobne zjawisko dostrzegają także przedstawiciele postmodernizmu. Jak zaznacza Zygmunt Bauman, obecne relacje międzyludzkie coraz częściej określić można mianem „kieszonkowych”. Ludzie nieustannie pozostają w kontaktach z innymi (potencjalnie bliskimi) na poziomie płytkim, który umożliwia szybkie wycofanie się z kontaktu. Por.: R. Skrzypczak, *Strach przed ślubną obrączką*, s. 15.

²⁹ Zob. np.: Ogłoszenie *Weekendowy kurs przedmałżeński*, Diecezjalny Dom Formacyjny w Nysie, Opole 2014, s. 1, [online], [dostępny: <http://www.szczepanowice.opole.pl/files/weekendnauki.pdf>], [dostęp: 21.09.2016].

pojawiają się w każdej kolejnej grupie, która bierze udział w spotkaniu³⁰. Jakże zatem treści są szczególnie istotne w tego typu sytuacji? Czy katecheza przedmałżeńska powinna w tym miejscu ukierunkować się na konkretny temat?

Propozycja

Michał Owczarski, prowadzący od kilku już lat wraz z żoną omawiany typ kursów, w ten sposób wskazuje na aktualną specyfikę prowadzenia wspomnianych zajęć: (...) *przygotowanie do sakramentu musi być żywe i dynamiczne. (...) Stale udoskonalamy, ożywiamy i formę, i treść. Sam kurs jest tylko jednym z elementów całego systemu około-sakramentalnego. (...) Odchodzimy od wartościowania grzeszne – niegrzeszne w stronę pytań – jak piękniej żyć? Na naszym kursie „ostrzegamy” – dla jednych treści będą nudne, dla innych rewolucyjne. To nie kontrola, ale troska i odpowiedzialność za wspólnotę. Tak, trzeba być czujnym, czy nie za bardzo włazi się z butami w czyjeś życie³¹*. Podobne „wejście w życie” w trakcie kursu jest jednakże nieuniknione, zwłaszcza w sytuacji, w której – tak, jak zaleca papież Franciszek – prowadzi go nie tylko osoba duchowna, ale również małżeństwo, które daje świadectwo. Prowadzący mają świadomość, iż wielu z uczestników *de facto* podejmuje działania, które zaliczone mogą być do grupy grzechów przeciwko szóstemu przykazaniu. Należy jednakże pamiętać, że osoby te w sposób świadomy podejmują działania zmierzające do zalegalizowania ich relacji. Zapewne udział w kursie przedmałżeńskim dla części kursantów posiada wyłącznie formalny, wręcz przymusowy charakter. Moment ten dla prowadzących jest tym bardziej istotny. Pozwala on na wskazanie najistotniejszych wyzwań, problemów, ale również i darów, jakie niesie złożenie sakramentalnej małżeńskiej przysięgi. W tym miejscu, poza tematami dotyczącymi NPR oraz formalnoprawnych aspektów małżeństwa, koniecznym wydaje się wskazanie na problem dotyczący komunikacji w małżeństwie. Zagadnienie to jest szczególnie istotne

³⁰ Zajęcia z zakresu komunikacji małżeńskiej prowadzone są przez J. Kmiecika oraz B. Kmiecika w ramach działań poradni istniejącej przy parafii św. Jana XXIII w Łodzi, *W trosce o rodzinę*, [online], [dostępny: <http://www.poradniakatolicka.pl/narzeczeni.html>], [dostęp: 21.09.2016].

³¹ Jest to fragment korespondencji autora z Michałem Owczarskim, za którego zgodą nastąpiła publikacja.

z racji nieodzownie pojawiającego się w rodzinie zjawiska konfliktu. Warto zatem wskazać poniżej propozycję zagadnień, które mogą być omówione w trakcie spotkań dotyczących relacji interpersonalnej pomiędzy małżonkami.

W pierwszym rzędzie konieczne jest zwrócenie uwagi na to, że relacja pomiędzy małżonkami może zaistnieć wyłącznie w chwili, w której pomiędzy kobietą i mężczyzną dojdzie do osobistego spotkania. Powyższe, całkiem oczywiste spostrzeżenie winno być jednak jak najczęściej powtarzane. W czasach dzisiejszych jednym z najistotniejszych problemów jest coraz rzadszy wzajemny kontakt poszczególnych członków rodziny, dzieci coraz rzadziej rozmawiają z zapracowanymi ojcami. Sytuacja ta powoduje jednak stan, w którym małżonkowie nie mają możliwości zbudowania wzajemnej, unikalnej relacji. Temat ten wymaga również wskazania na hierarchię podejmowanych działań. Warto w tym miejscu dodać, że oczekiwany przez narzeczonych moment przysięgi złożonej w kościele nie jest wyłącznie ładnym, wręcz bajkowym wydarzeniem, niosącym z sobą konsekwencje prawne. Jest to bowiem unikalny moment ukazujący piękno duchowości małżeńskiej. Nie można w tym kontekście pominąć, że we wspomnianej hierarchii tuż po Bogu musi pojawić się małżonek. Stwierdzenie to wzbudza często poważne poruszenie w grupie osób przygotowujących się do małżeństwa. Wiele osób uznaje, że z chwilą pojawienia się dzieci to na nich musi skupić się uwaga. Z całą pewnością odpowiedzialna opieka nad dzieckiem, a nade wszystko budowanie u dziecka poczucia bezpieczeństwa oraz świadomości bycia kochanym posiada szczególne znaczenie. Nie można jednak zapomnieć, że pierwszym elementem budowania atmosfery miłości w rodzinie jest kształtowanie pozytywnej relacji pomiędzy małżonkami. Wzajemne okazywanie sobie uczuć pomiędzy rodzicami jest podstawowym elementem kształtującym wysoki poziom bezpieczeństwa u dziecka. Brak podobnych działań, a nade wszystko brak relacji pomiędzy mężem i żoną prowadzić może do tragedii³². Wanda Półtawska w omawianym kontekście ukazała sytuację pewnej rodziny, w której pojawiło się dziecko. Mąż, chcąc mieć nadal optymalne warunki do pracy, zdecydował wraz z żoną, że na pewien czas przeprowadzi się do rodziców. Przywołana lekarka zwróciła uwagę, że decyzja ta była pierwszym krokiem do rozwodu, który

³² M. Różycka, B. Kmieciak, S. Król, *Wybrane problemy współczesnego zarządzania organizacją. Aspekty teoretyczne i praktyczne*, Katowice 2016, s. 73–82.

w krótkim czasie nastąpił. Między małżonkami pojawił się konflikt, który uznany został za przeszkodę nie do pokonania³³. Czy jednakże podobne działania oraz podejście nie są charakterystyczne również dla obecnych czasów. Papież Franciszek zwraca uwagę na istnienie „kultury tymczasowości”. Działania i relacje mają zaistnieć natychmiast, ma być to „relacja instant”. Relacja, która nie pozwala na powstanie jedności nie o charakterze emocjonalnym, ale duchowym, którą Jan Paweł II nazwał komunią osób. W podobnej sytuacji konflikt jawi się paradoksalnie jako zjawisko niespodziewane, a jednocześnie niemożliwe do rozwiązania³⁴.

W dyskusjach z przyszłymi małżonkami warto na wstępie zwrócić uwagę, że w małżeństwie konflikt jest zjawiskiem naturalnym, co więcej – zjawiskiem, które prowadzić może małżeństwo również do rozwoju. Wynika on z kilku elementów. W pierwszym rzędzie należy wskazać na odmienne postrzeganie świata przez kobiety i mężczyzn. Nie oznacza to jednak, że podobna odmienność posiada wyłącznie negatywny charakter. Może być ona cennym elementem pozwalającym na wzajemne poznawanie się kobiety i mężczyzny³⁵. Z całą pewnością należy dodać, że rzekomy brak konfliktu jest jedynie dowodem na dominację w związku kobiety lub mężczyzny³⁶. Obrazowo można podobną sytuację porównać do ciągłej linii widocznej na ekranie EKG. Oznacza ona zgon pacjenta. Prawidłowy obraz wskazujący na istnienie funkcji życiowych (w tym miejscu naturalnych funkcji rodzinnych) ukazany zostaje w postaci wykresu, na który składają się odchylenia skierowane ku górze oraz ku dołowi. Podobne odchylenia oznaczać mogą z jednej strony małżeńskie chwile szczęścia (góra) oraz konflikty (wykres skierowany dół). Przywołana powyżej dominacja najczęściej wynika ze skupienia się jednego z małżonków na własnej osobie oraz własnym „interesie” i potrzebach.

Już w tym miejscu warto dodać, że podstawową formą rozwiązywania większości konfliktów jest przede wszystkim zastosowanie odpowiednich technik rozmowy. Kłótnia małżeńska ulega intensyfikacji w chwili, w której pojawiają się oskarżenia, osądzenie oraz

³³ Odnoszące się do podobnych zagadnień historie opisane zostały m.in. przez dr Wandę Półtawską w: W. Półtawska, *Samo życie*, Częstochowa 2007, s. 9–47 oraz 109–149.

³⁴ R. Skrzypczak, *Strach przed ślubną obrączką*, s. 15; Franciszek, *Rodzina uratuje świat*, s. 100.

³⁵ J. Pulikowski, *Zakochanie i co dalej*, s. 76.

³⁶ Zdaniem Pitirima Sorokina, dzięki konfliktowi może rozpocząć się proces postępu oraz zmian. Z kolei Ralf Dahrendorf uważał, iż nie konflikt, lecz jego brak należy uznać w społecznych interakcjach za patologię. Por.: D. Walczak-Duraj, *Podstawy socjologii*, Łódź 1998, s. 223.

krytykowanie. Warto w tym miejscu zaproponować inny rodzaj dyskusji, ukazujący konieczność wskazania przede wszystkim na własne odczucia³⁷. Nie chodzi jednak o skupienie się na pojęciu „ja!” – tj. moje potrzeby, moje oczekiwania... Mowa raczej o wskazaniu, jak zachowanie lub konkretne słowa małżonka wpływają na daną osobę. Działanie to, zwane w psychologii i pedagogice „Komunikatem Ja” (oraz „Jest mi przykro, kiedy publicznie mnie krytykujesz, gdyż czuję się wówczas poniżona w oczach naszych znajomych”)³⁸, wymaga odniesienia się do zaufania. To bowiem w związku małżeńskim dwie osoby mają możliwość poznania drugiej osoby w sposób najgłębszy, który implikuje pojawienie się wspomnianego zaufania. Z drugiej strony uznać w tym miejscu można, że małżonek znając szczególnie wrażliwe miejsca w psychice żony/męża, teoretycznie ma w podobnej sytuacji możliwość zadania jeszcze większego bólu. Podobne podejście reprezentowane jest przez część psychologów wskazujących na konieczność budowania silnej pozycji w grupie. Małżeństwo jednak jest szczególnym rodzajem wspólnoty, którą trafniej określić można mianem „komunii osób”. Jak wskazuje w tym kontekście Jan Paweł II, *Zaślubieni, jako małżonkowie, uczestniczą w nim we dwoje, jako para, do tego stopnia, że pierwszym i bezpośrednim skutkiem małżeństwa (res et sacramentum) nie jest sama łaska nadprzyrodzona, ale chrześcijańska więź małżeńska, komunია dwojga typowo chrześcijańska, ponieważ przedstawia tajemnicę Wcielenia Chrystusa i tajemnicę Jego Przymierza*³⁹. Na kursach przedmałżeńskich konieczne jest wielokrotne uświadamianie, że wspomniana „komunia” nie może być przerwana. Nie jest w stanie rozerwać jej nawet wyrok sądowy stwierdzający rozwód. Dotyczy ona bowiem nie tylko formalnych oraz psychologicznych decyzji. Zawarcie sakramentalnego małżeństwa wiąże się z pojawieniem się wspólnej relacji narzeczonych skierowanych w stronę Boga, który błogosławi ich związek. Istnienie owego błogosławieństwa – z racji na ułomny charakter ludzkiej natury – nie oznacza jednak, iż małżonkowie nie doświadczają kłótni, sporów, różnicy zdań lub też tzw. cichych dni. Część z powyższych sytuacji,

³⁷ B. Kmieciak, *Jak przepracować konflikt – czyli rola komunikacji w procesie mediacji*, w: *Nowe zagrożenia bezpieczeństwa. Wyzwania XXI w.*, red. K. Herning, Kraków 2015, s. 41–42.

³⁸ Zob. więcej: V. Kruczkowska, *Kiedy czujesz złość, próbuj dotrzeć do pierwotnego uczucia*, Puławy 2011, s. 3.

³⁹ Jan Paweł II, *Adhortacja apostolska „Familiaris consortio”*, Rzym 1981, s. 10. Na temat małżonków jako „komunii osób” obszernie wypowiedział się również W. Półtawska: W. Półtawska, *Uczcie się kochać*, Częstochowa 2015.

z racji na ich skomplikowany charakter, powinna być rozwiązywana w obecności zaufanej osoby trzeciej: terapeuty, kierownika duchowego, psychologa, mediatora⁴⁰.

Myśląc o głównym celu zajęć z komunikacji małżeńskiej prowadzonych w ramach omawianych kursów, warto pamiętać, że nie mogą one opierać się wyłącznie na wiedzy psychologicznej lub pedagogicznej. Merytoryczne treści bazujące na wspomnianych dyscyplinach z całą pewnością posiadają w tym miejscu trudne do przecenienia znaczenie. Dzięki nim można wyjaśnić nie tylko wyżej wymienioną formę „Komunikatu Ja”. Istnieje również możliwość wskazania, jak cennym elementem każdej relacji jest umiejętność aktywnego słuchania. Kursanci mogą także poznać zasady, które rządzą komunikacją werbalną oraz niewerbalną. Podobne treści odnoszą się jednak wyłącznie do płaszczyzny psychicznej, na którą składa się: wiedza o danym zjawisku, jego ocena oraz zdolność do działania w określony sposób⁴¹. W trakcie spotkań dla narzeczonych należy zejść jednak poniżej wspomnianego poziomu. Konieczne jest odniesienie się do sfery duchowej, która winna być budowana w małżeństwie. Szeroko rozumiana „psychologizacja” życia codziennego oraz świadomość niskiego poziomu motywacji do odbywania omawianego typu spotkań powodują, że w trakcie ich prowadzenia pojawić się może pokusa, by przedstawić np. wyłącznie naukowo udowodnione treści dotyczące komunikacji. W tym miejscu omawiana część kursu stać się może skróconą formą treningu asertywności bądź treningu interpersonalnego. Ukazanie daru, jakim jest duchowość małżeństwa, może odnosić się do kilku aspektów. W pierwszym rzędzie warto wskazać na unikalny charakter modlitwy małżeńskiej. Wspólne spotkanie małżonków (także narzeczonych) przed Bogiem to „narzędzie” pozwalające poznać małżonka w najgłębszy z możliwych sposobów. Mąż, żona w dosłowny sposób odsłaniają swoją duszę, wypowiadając modlitwy skierowane do Boga⁴². Zdarzają się sytuacje, w których to właśnie wzajemna modlitwa jest pierwszym krokiem umożliwiającym pojednanie. W trakcie modlitwy nie ma osądzania, przerywania wypowiedzi lub krytykowania. Małżonkowie (o czym świadczy także pozycja ich ciał) są przed Bogiem równi. Jak wskazuje poza tym J. Pulikowski, od ponad 30 lat doradzający rodzinom przeżywającym

⁴⁰ B. Kmiecik, *Jak przepracować konflikt – czyli rola komunikacji w procesie mediacji*, w: *Nowe zagrożenia bezpieczeństwa. Wyzwania XXI w.*, s. 45–50.

⁴¹ J. Makselon, *Psychologia dla teologów*, Kraków 1995, s. 331.

⁴² J. Pulikowski, *Zakochanie i co dalej*, s. 74.

kryzys, codzienna modlitwa małżonków jest najdoskonalszym środkiem chroniącym małżeństwo przed rozwodem, którego w zasadzie nie stwierdza się w omawianej grupie⁴³.

W tym miejscu należy jednak zwrócić uwagę, że przekazywanie podanych treści nie może opierać się wyłącznie na wygłoszeniu wykładu. Trud, a zarazem unikalność prowadzenia podobnych spotkań oraz opowiadanie o relacji małżonków z Bogiem wymaga najczęściej złożenia świadectwa, będącego wypełnieniem konkretnych treści merytorycznych. Na temat modlitwy małżeńskiej powstało wiele publikacji. Podobnie można dostrzec liczne pozycje naukowe na temat relacji interpersonalnych oraz komunikacji w małżeństwie. Kurs przedmałżeński odnosząc się do podobnych tematów, jest miejscem, w którym ukazuje się piękno oraz siłę małżeństwa, stąd też warto, by to małżonkowie głosili część zajęć przewidzianych w trakcie trwania kursu. Podobne doświadczenie może być unikalne nawet dla sceptycznie nastawionych narzeczonych, którzy czasem nie pamiętając treści przekazanych w trakcie spotkania, być może kiedyś – w chwili małżeńskiego kryzysu – wspomną osoby prowadzące, które mówiąc o miłości, patrzyły na siebie.

Refleksje końcowe

Udzielając odpowiedzi na wskazane powyżej pytania, należy zwrócić uwagę na kilka istotnych elementów. Instytucja narzeczeństwa z całą pewnością uległa w ciągu ostatnich lat istotnej zmianie. Wydaje się, iż można w tym temacie dostrzec wyraźny regres. Przyszli małżonkowie coraz częściej pomijają w swojej relacji wspomniany okres, rozumiany jako powolne konstruowanie się relacji prowadzącej do małżeństwa. Obecnie, nie tylko w Polsce, ale może nawet bardziej za granicą, dostrzec można, iż dane osoby decydując się na zaręczyny, w istocie wypełniają już względem siebie role należne małżonkom: mieszkają razem, rozwiązują problemy wspólnego gospodarstwa, wychowują dzieci itd. Z całą pewnością paradoksalne jest, że na kursy przedmałżeńskie organizowane przy danej parafii przychodzą osoby, które od dłuższego już czasu tworzą podobne

⁴³ I. Śmierdzewska, *Uratowani przed rozwodem*, „Idziemy” 51 (2010), [online], [dostępny: <http://www.e-sancti.net/prasa-katolicka/2924-idziemy-nr-50-276-19122010->], [dostęp: 27.09.2016].

„paramażeństwo”. Z drugiej jednakże strony ich przybycie na tego typu spotkanie może być momentem istotnej szansy. W pierwszym rzędzie podobne spotkania mogą uchronić dane osoby przed zawarciem małżeństwa, które potencjalnie mogłoby okazać się nieważne. Kursy to także coraz częściej miejsce, w którym nie tylko przekazuje się wiedzę teoretyczną: teologiczną oraz formalnoprawną. Są one częstokroć wypełnione propozycjami warsztatowymi, w trakcie których młodzi otrzymują konkretną wiedzę praktyczną. Podobna wiedza wydaje się szczególnie cenna w chwili obserwowania istnienia swoistego kryzysu narzeczeństwa. Osoby, które go przeżywają, niejednokrotnie wychodzą z założenia, że doskonale się znają, dlatego też nie czekając na formalne zawarcie małżeństwa, zdecydowały się na „ostateczne sprawdzenie przed ślubem”. Podobna decyzja staje się podstawą „uzasadniającą” wspólne zamieszkanie. Podobne sprawdzenie posiada niejednokrotnie charakter powierzchowny. Dane osoby w podobnej konstelacji zdarzeń *de facto* nadal pozostawiają sobie możliwość odejścia oraz rezygnacji z relacji. To właśnie kursy, jak trafnie podkreśla papież Franciszek, mogą być momentem, w którym emocjonalne refleksje dotyczące związku schodzą niejako głębiej, ukazując przestrzeń duchową, jaką zająć mogą tylko małżonkowie złączeni mocą udzielonego sobie sakramentu. Podobne działanie wymaga szczególnej empatii oraz dojrzałości ze strony prowadzących takie kursy, którzy poza wchodzeniem w rolę wykładowcy i trenera, stają się przede wszystkim istotnym „elementem” składania świadectwa. W podobnym ujęciu pojawia się realna szansa na przekazanie narzeczonemu wartości „kultury spotkania”. Termin ten skonstruował wielokrotnie przywoływany już papież Franciszek. Stwierdził on, że (...) *jedynym sposobem rozwoju osoby, rodziny, społeczeństwa (...) jest kultura spotkania, kultura, w której każdy ma coś dobrego, czym może obdarzyć, i wszyscy mogą coś dobrego otrzymać w zamian. Drugi ma zawsze coś, co może mi dać, jeśli potrafimy zbliżyć się do niego w postawie otwartej i z dyspozycyjnością, bez uprzedzeń*⁴⁴. Kończąc cytowane przemówienie, papież zwrócił uwagę na zjawisko, które warto również odnieść do sfery poszanowania praw pacjenta. W ocenie Ojca Świętego *albo postawimy na dialog, na kulturę spotkania, albo wszyscy przegramy, wszyscy przegramy*⁴⁵.

⁴⁴ Przemówienie papieża Franciszka do brazylijskich elit, 27 VII 2013, cyt. za: „Wiara.pl”, [online], [dostępny: <http://papiez.wiara.pl/doc/1643435>]. Dialog - dialog - dialog, [dostęp: 26.09.2016]. Zob. także: J.M. Bergoglio, A. Skórka, *W niebie i na ziemi*, Kraków 2013, s. 9.

⁴⁵ Tamże.

Summary

The marital relationship has a specific nature as it refers to unique values such as fidelity, loyalty, honesty and love. The process of shaping those elements provides a source of strength in daily marital life. Numerous studies dedicated to the relationship tend to forget a specific period, namely the time of engagement. It is then that young people begin to build their own unique relationship and get to know each other better. A question arises, however, whether engagement still exists. Officially, there are courses for engaged couples. From a commercial perspective, wedding trade fairs are increasingly often held; these are aimed at future marriages. While studying the situation of many engaged couples, it may be concluded that in that period they “pretend to be married”, live together, share their bills, and so forth. Therefore, engagement appears to be a gradually vanishing tradition. So does the institution still hold any value? What guidance can be offered to engaged couples on their path to marriage?